

Świątecznie upiękzone szkoły, wyremontowane klasy, w których jeszcze odczuwa się zapach świeżo pomalowanych ścian i... puste ławki, w których powinni siedzieć uczniowie.

Tak w południe, 2 września, wyglądało kilkadziesiąt polskich szkół na Litwie, w których został ogłoszony strajk protestacyjny.

W piątek polska szkolna młodzież poświęciła pierwszy dzień nauki dla obrony swych praw do kształcenia się w języku ojczystym.

Przy Pałacu Prezydenta w Wilnie uczniowie wraz z rodzicami oraz niedawni absolwenci szkół, zebrali się na wiec zainicjowany przez Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie i popierany przez polskie organizacje.

W tym czasie, gdy tłum głośno protestował przeciwko dyskryminacyjnej Ustawie o Oświacie, budynki polskich szkół były pogrążone w ciszy, gdyż na lekcje przyszła tylko nieznaczna część uczniów.

— Na lekcjach są obecni wszyscy uczniowie klas początkowych. Uczniowie zaś klas starszych, poczynając chyba od dziewiątych, do szkoły dzisiaj nie przyszli — powiedział „Kurierowi” Czesław Dawidowicz, dyrektor Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie. — Sądzę, że normalny szkolny rok rozpocznie się od poniedziałku, gdy uczniowie wrócą do placówki.

Dyrektor „Mickiewiczówki” stwierdził też, że protest z powodu dyskryminacyjnej ustawy w pewien sposób powinien być wyrażony.

— Rodzice wybrali właśnie taki sposób protestowania. Mam nadzieję, że ich głosy zostaną usłyszane. Szkoda jednak, że trzeba było wciągnąć w to dzieci — powiedział dyrektor.

Korytarze wileńskiej Szkoły Średniej im. Szymona Konarskiego były jeszcze bardziej puste niż w „Mickiewiczówce”.

— Dzisiaj na lekcje przyszło zaledwie 8 proc. uczniów — powiedziała Teresa Michajłowicz, dyrektor tej placówki. — Przyszło kilkadziesiąciu uczniów klas 5-6. Pomieszczenia zaś dla klas starszych i początkowych są dzisiaj puste.

Z kolei zastępca dyrektora Walery Jagliński nie dziwił się, że liczba uczniów w szkołach była tak niewielka.

— Dzieci z młodszych klas jeszcze nie rozumieją, z jakiego powodu ten początek roku szkolnego różni się od poprzednich. Jeżeli rodzice każą pójść do szkoły, to one idą, jeżeli nie — to nie. Jednak starsi uczniowie rozumieją, że nowa ustawa dotyczy ich bezpośrednio. Dla nich sytuacja jest najbardziej aktualna, więc sami rozumieją, że trzeba protestować. A wyniki tego sposobu walki pokaże czas — powiedział Walery Jagliński.

